

Jacek Kordel: Królestwo anarchii? XVIII-wieczna Rzeczpospolita rzeczywista i opisana

Kryzys staropolskiego parlamentaryzmu i słabnąca pozycja państwa nie uszły obserwatorom współczesnej sceny politycznej. Do wielu języków europejskich przeniknął termin „polski sejm”, oznaczający burzliwą, chaotyczną i bezproduktywną dyskusję, w szerszym znaczeniu: bezład, chaos. Współcześni uważali, że u podstaw kryzysu szlacheckiego państwa legło fałszywe rozumienie wolności. Tak było w istocie – pisze Jacek Kordel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Rejtan i (nie)porządek republiki”.

„To królestwo anarchii”. Tymi słowami stan polskiego państwa w roku 1768, w przededniu pierwszego rozbioru, na kartach politycznego testamentu charakteryzował król pruski Fryderyk Wielki:

Zachowane zostały wszystkie grzechy dawnego systemu feudalnego: elekcje królów z towarzyszącymi im wojnami domowymi, pełne niepokoju sejmy, z których żaden nie kończy się konkluzjami, brak ustawodawstwa, upośledzone sądownictwo.

Ocena Fryderyka II jest reprezentatywna dla sądów i opinii europejskiej elity politycznej i intelektualnej drugiej połowy XVIII w. Do „anarchii, która każdego dnia zdobywa nowe siły” – to cytat z traktatu

rozbiorowego – odwołały się potencie rozbiorowe, uzasadniając podział szlacheckiej republiki. Rozkład państwa i jego instytucji zajęły centralne miejsce w traktatach rozbiorowych z 1772 r. i w oficjalnych komunikatach przedłożonych europejskiej opinii publicznej. Poza nielicznymi głosami oburzenia rozbiór nie wywołał poważniejszych protestów. Stało się tak, ponieważ propagandowe działania mocarstw wpisywały się w utrwalone już wcześniej przekonanie o tym, że w polsko-litewskim państwie królowała anarchia.

Jak wiemy, centralną rolę w polskim ustroju odgrywał sejm walny. Zbierał się co dwa lata na sześć tygodni, a do jego wyłącznych prerogatyw należało stanowienie prawa. Jeśli nie działał, nie powstawały ustawy. Staropolski parlament nie znał procedury głosowania większościowego. Choć w teorii przyjęcie ustawy wymagało zgody wszystkich uczestników zgromadzenia, w praktyce tak długo przekonywano oponentów, aż ci zdecydowali się milcząco zezwolić na propozycję ustawy (*nemine contradicente*). Jeśli jednak nie udało się doprowadzić do zgody i jeden choćby poseł, wnosząc okrzyk *liberum veto*, wyraził sprzeciw, parlament nie mógł kontynuować swej działalności. Co więcej pozbawione mocy prawnej stawały się wszystkie podjęte przezeń wcześniej decyzje. Sejm uznawano za zerwany, jego dorobek ustawodawczy ulegał zaś unieważnieniu. Istniała wprawdzie nadzwyczajna instytucja, konfederacja, która dopuszczała podejmowanie uchwał większością głosów, uciekano się do niej jednak wyłącznie w ostateczności. Był to rodzaj stanu wyjątkowego. Przy rozległych uprawnieniach sejmu, od sprawności jego funkcjonowania zależała zatem pomyślność państwa. Restrykcyjne przestrzeganie zasady jednomyślności doprowadziło do paraliżu prac sejmowych.

Sejm zerwany w czasie wojny lub przygotowań do niej nie mógł uchwalić podatków na armię, z kolei w czasie pokoju parlament przedwcześnie zakończony nie mógł zdecydować o koniecznych reformach ustrojowych. Za króla Michała (1669–1673) zerwano 66% sejmów, za Jana III 50% (1674–1696) za Augusta II (1697–1733) 40%. Można się łatwo domyśleć, że zrywanie stanowiło mechanizm wykorzystywany zwykle nie przez szeregowych posłów, lecz najpotężniejsze stronnictwa, dążące do zablokowania niekorzystnych dla nich zmian w ustawodawstwie. Dość prędko o skuteczności i sile liberum veto zorientowały się obce dwory, początkowo Francja i Brandenburgia-Prusy, a następnie w XVIII w. także Rosja. Choć *liberum veto* stanowiło dla dyplomacji państw europejskich dogodny instrument niszczenia polskiego życia parlamentarnego, trzeba jasno powiedzieć, że dokonywało się to rękami polskiej szlachty. Znalezienie kilku czy kilkunastu posłów skłonnych do zrealizowania politycznych zamiarów dworu francuskiego, berlińskiego, czy petersburskiego okazywało się zwykle zadaniem dość łatwym. Wielu obserwatorów polskiego życia politycznego zwracało uwagę na powszechny problem łapówkarstwa. Brytyjski dyplomata Francis Gordon, czynny w Gdańsku w drugiej połowie XVII w. pisał, że Polacy „są najbardziej przekupni w całym świecie” Opinię tę potwierdzał Gaspar de Tende. Uważał, że niewielu jest posłów w polskim sejmie, którzy pilnują interesów państwa. „Z trudem znalazłbyś takiego – pisał – który mógłby wytrzymać próbę dwóch tysięcy dukatów”. Notował, że za pomocą pieniędzy wszyscy uczestnicy polskiej sceny politycznej zerwać mogły sejm.

Obok kryzysu ustrojowego druga połowa XVII w. to dla Rzeczypospolitej czas nieustannych wojen. Prowadzono je ze wszystkimi sąsiadami: Szwecją, Rosją, Siedmiogrodem, Turcją,

Tatarami. Polsko-litewskie państwo trawiły także konflikty wewnętrzne: m. in. powstania kozackie na Ukrainie, czy bunty nieopłacanego wojska. Skutkiem wojen stało się kolosalne wyniszczenie państwa, obliczane przez historyków na 40% potencjału materialnego i demograficznego. To wyczerpanie tłumaczy klęskę, jaką poniosła Rzeczpospolita w kolejnym konflikcie zbrojnym: wielkiej wojnie północnej. Właśnie wtedy utraciła suwerenność najpierw na rzecz Szwecji, a następnie Rosji. Karol XII w 1706 zrzucił z tronu króla Augusta Mocnego, obsadzając na nim swego kandydata, Stanisława Leszczyńskiego. Po zwycięstwie Piotra I nad Karolem XII pod Połtawą w 1709 r. car przywrócił na tron elektora saskiego Augusta II. Co więcej – zwycięski car narzucił królowi polskiemu swoich klientów na najwyższe urzędy. W coraz większym stopniu to on decydował o obliczu polskiej polityki. Do wątku tego powrócimy.

Kryzys staropolskiego parlamentaryzmu i słabnąca pozycja państwa nie uszły obserwatorom współczesnej sceny politycznej. Do wielu języków europejskich przeniknął termin „polski sejm”, oznaczający burzliwą, chaotyczną i bezproduktywną dyskusję, w szerszym znaczeniu: bezład, chaos. Polską anarchię obrazowało powiedzenie „Polonia confusione regitur”. Współcześni uważali, że u podstaw kryzysu szlacheckiego państwa legło fałszywe rozumienie wolności. Tak było w istocie. Szlachta polska, silnie przywiązana do idei wolności, szczególnie obawiała się zduszenia jej przez króla. Obawy te potwierdzały losy innych państw europejskich: absolutyzm zapanował w Szwecji Gustawa Wazy, we Francji Henryka IV, w Danii za Fryderyka III. Długotrwała i krwawa rewolucja angielska dowodziła, ile trzeba było ofiar i wysiłku, by władzę absolutną pokonać.

W połowie XVII w. Hermann Conring, jeden z najwybitniejszych znawców prawa niemieckiego, na zamówienia króla szwedzkiego Karola X Gustawa, usprawiedliwiał jego najazd na Polskę w latach 1655–1660. Conring uważał, że państwo polsko-litewskie ze względu wadliwy ustrój nie zasługiwało na samodzielny byt państwowy, że nie uda się mu uratować niepodległości i zmuszone będzie przyjąć szwedzkie jarzmo. Używał tych samych argumentów, do których wiek później odwołały się mocarstwa rozbiorowe: „Taki bowiem był stan Rzeczypospolitej, że ani wad swoich dłużej wytrzymać, ani domowego lekarstwa znieść nie mogła. Cóż mogło być bardziej chaotyczne, partyjne i burzliwe od ich publicznych obrad sejmowych? [...] Co bardziej zgubne dla państwa niż to, że protest kilku posłów ziemskich unieważnia czasem cały sejm królestwa? [...]. Taki zaiste jest charakter tego narodu, że choć nie może znosić nieograniczonego panowania, nie może także wytrzymać nieograniczonej wolności i przeto niepodobna utrzymać go w całości, bez utrzymania powagi królewskiej”. Do wszystkich nieszczęść doprowadziła państwo szlachta, „nie pragnęła ona bowiem prawdziwej wolności, ale rozbujawszy się w samowoli, nie słuchała ani praw, ani rozkazów króla ni urzędników”.

W podobnym duchu wypowiadał się kilkanaście lat później, u progu swej wielkiej kariery filozoficznej, Gottfried Wilhelm Leibniz. W jednym ze swych pierwszych pism politycznych, „Wzorcu dowodów politycznych dotyczących wyboru króla polskiego”, napisanym w roku 1669, wychodził z założenia, że umiłowanie wolności jest cnotą, jednak zbyt duża wolność stanowić może źródło poważnych problemów. „Wolność – pisał – powinna być ograniczona troską o bezpieczeństwo, aby wobec braku jedności Rzeczpospolita bezbronna nie została

wystawiona na łup wrogom”. Nieusunięta w porę anarchia, jak przekonywał, musi obrócić się przeciwko państwu, prowadząc do jego upadku.

Pół wieku później krytyczne sądy o polskim ustroju znajdujemy na kartach politycznych traktatów Monteskiusza. Podobnie jak Leibniz, francuski myśliciel stał na stanowisku, że źródłem problemów trawiących szlachecką republikę było niewłaściwe pojmowanie wolności. W Rzeczypospolitej, pisał, „przedmiotem praw jest n i e z a w i s ł o ś ć każdego obywatela i co z tego wynika, ucisk wszystkich”. W rękopisie traktatu „O duchu praw” znajdujemy w tym miejscu komentarz: „oto wada *liberum veto*”. „Głos wolny”, choć wywodził się z tradycji politycznego konsensusu, w istocie stanowił mechanizm utrwalający inercję i słabość państwa. Rozważając problem *liberum veto* na kartach „Moich myśli” Montesquieu notował: „Nadużyciem prawodawstwa w Polsce jest to, że nie zakazało tego lekkomyślnego prawa do sprzeciwu”. W najważniejszym swym dziele, „O duchu praw” dodawał: „Gdyby ciało prawodawcze nie zbierało się przez czas dłuższy, nie byłoby wolności. Zdarzyłoby się bowiem to: albo nie byłoby już postanowień prawodawczych i państwo popadłoby w anarchię; albo też postanowienia te wychodziłyby z władzy wykonawczej, która w ten sposób stałaby się absolutną”. Pierwszy przypadek występował w szlacheckiej republice, która z powodu zrywania kolejnych sejmów, nie była w stanie uchwalać nowego prawa, przeprowadzić niezbędnych reform.

Z pełni wolności w Rzeczypospolitej korzystać mogła jedynie szlachta. Dążąc do wyłączności władzy, już w XVI w. osłabiła ona i zubożyła mieszczaństwo oraz całkowicie podporządkowała sobie chłopów. Byli oni poddani władzy szlachcica jako właściciela ziemskiego, którzy

równocześnie miał wyłączne prawo chłopów sądzić oraz zakazywał chłopom opuszczania nich wsi, bo traciłby przez to siłę roboczą. W społeczeństwie nie było więc – poza szlachtą – sił społecznych, które mogłyby się jej samowoli przeciwstawić.

O polskiej anarchii czytamy również w „Encyklopedii albo słowniku rozumowanym nauk, sztuk i rzemiosł”. Główny tekst dotyczący Polski, zamieszczony został w dwunastym tomie, opublikowanym w roku 1765. „Polska zawiera bardzo uderzające kontrasty, łącząc [...] prawa z anarchią, zniekształcone rysy republiki rzymskiej z barbarzyństwem gockim, obfitość z biedą”. W artykule poświęconym dziejom Polski Louisa de Jaucourta stwierdzał, że podstawowe źródło anarchii stanowiły bezkrólewia: „bezkrólewia były prawie zawsze okresami anarchii”. Jak wiemy, po śmierci ostatniego króla z dynastii Jagiellonów, Zygmunta Augusta, zmarłego w roku 1572, królowie wybierani byli przed szlachtę. Z czasem w proces elekcji w coraz większym stopniu ingerować zaczęły mocarstwa ościenne. Ostatnia rzeczywiście wolna elekcja odbyła się w roku 1697, gdy królem Polski został elektor saski August Mocny. Wyniki kolejnych zależały wyłącznie od decyzji mocarstw. Przypomnijmy, że Stanisława Leszczyńskiego na tron Polski w roku 1704 wyniósł król szwedzki Karol XII. Po bitwie pod Połtawą w roku 1709 car Piotr Wielki przywrócił na tron zdetronizowanego wcześniej Augusta Mocnego. W 1733 r.: szlachecki naród dokonał wówczas elekcji Stanisława Leszczyńskiego, zięcia króla francuskiego Ludwika XV. Przeciwno tej kandydaturze opowiedziała się cesarzowa rosyjska Anna, która wprowadziła do Polski wojska i tron polski wyniosła syna zmarłego króla, elektora saskiego Augusta III. Odtąd dla całej Europy stało się jasne, że nowego króla Polski wskaże Rosja. I tak się stało. W 1764 r. królem został były poseł saski w Petersburgu i były kochanek wielkiej księżnej Katarzyny, Stanisław

August. Argument mówiący o tym, że źródło polskiej anarchii stanowią bezkrólewia, powróci w propagandowych drukach kolportowanych przez potencje rozbiorowe po roku 1772.

Choć Rzeczpospolita znajdowała się w trudnym położeniu, w przekonaniu Louisa de Jaucourta, autora głównego artykułu poświęconego Polsce, z głębokiego upadku wciąż mogła podnieść się o własnych siłach. Niezbędnym warunkiem było wszakże pojawienie się mądrego i dobrego władcy, który „który obali władzę trybuńską, *liberum veto*, aby rządzić narodem na mocy większości głosów, ten, który pouczy szlachtę, że poddani, jej żywiciela – wywodzący się od ich wspólnych przodków, Sarmatów – są ludźmi, i ten który za przykładem Henryka IV zniesie poddaństwo, tę zarazę obywatelską, zabijającą współzawodnictwo, przemysł, sztuki, nauki, honor i dobrobyt”.

Przedstawiony przez Jaucourta postulat przeprowadzenia niezbędnych reform nie był pomysłem nowym. Plany takie pojawiały się w Polsce od początku XVIII w. August Mocny po odzyskaniu polskiego tronu w roku 1709 już po kilku latach miał dość kurateli Piotra I. Ale władca Rosji wcale nie zamierzał z owej „opieki” zrezygnować i pozwolić Wettynowi na suwerenność. W czasie wojny północnej Piotr przebywał przez kilka lat na ziemiach Rzeczypospolitej. Miał wówczas okazję poznać słabość jej ustroju i związać ze sobą wielu możnych. Od 1709 r. zasadą cara stało się nie dopuścić do wzmocnienia państwa polsko-litewskiego, tak by nie mogło ono zrzucić rosyjskiej kurateli. Oznaczało to m. in. niedopuszczenie do reform ustrojowych, wzmocnienia władzy króla i zwiększenia liczebności armii. Gdy w drugim dziesięcioleciu XVIII w. August Mocny podjął próbę przeprowadzenia reform, Piotr wmieszał się w wewnętrzny konflikt między królem i społeczeństwem. Na tzw. sejmie niemym 1717 r., podczas obrad którego rosyjski dyplomata

żadnemu z posłów nie pozwolił zabrać głosu, przez Rosję narzucone zostały takie warunki ugody, w której żadna ze stron nie uzyskała przewagi. Dzięki temu Piotr I rozgrywać mógł dalsze konflikty i napięcia między królem i społeczeństwem. Car zdał sobie wówczas sprawę, że powinien bardziej intensywnie czuwać nad utrzymaniem polskich słabości. Wiedział, że najlepszy instrument w realizowaniu jego politycznych planów stanowiło liberum veto. Pozwalało zrywać sejmy, na których pojawiały się projekty reform politycznych czy zwiększenia liczebności armii. Ujarczenie Polski było ważne nie tylko z uwagi na nią samą – stanowiło nadto wstępny krok do dalszej rosyjskiej ekspansji na Zachód, zwłaszcza w północno-wschodniej Rzeszy (księstwa meklemburskie, holsztyńskie itp.).

Wzmocnieniu Rzeczypospolitej przeciwne były także Prusy. Tylko utrzymanie Rzeczypospolitej w stanie słabości stanowiło promesę realizacji ważnego celu Berlina – pozyskania łącznika pomiędzy Brandenburgią i Prusami Książęcymi. Wyłącznie słaba Polska dawała szansę nabytków terytorialnych.

Wspólnota negatywnych interesów wobec Polski znalazła odzwierciedlenie w kolejnych aliansach rosyjsko-pruskich. W styczniu 1719 r. August Mocny jako elektor saski zawarł sojusz z cesarzem Karolem VI i królem angielskim Jerzym I. Celem aliansu było wyrugowanie wpływów rosyjskich z Rzeczypospolitej i Rzeszy. Z punktu widzenia interesów polskich sojusz ten mógł odegrać doniosłą rolę: włączyć Rzeczpospolitą w system międzynarodowych powiązań i przywrócić jej utraconą na rzecz Rosji suwerenność. Umowa zawierała jednak istotną klauzulę: artykuły dotyczące Polski nie wejdą w życie, dopóki traktat nie zostanie przez nią ratyfikowany. Tylko sejm władny był ratyfikować uzgodnienia międzynarodowe. Obradujący na

przełomie 1719 i 1720 r. sejm został zerwany, nie zatwierdził więc traktatu. Decydującą rolę w zniszczeniu tego parlamentu odegrali tu dyplomaci cara i króla pruskiego, którym udało się przekupić część posłów i dzięki temu zerwać sejm. Wspólnota celów Petersburga i Berlina wobec państwa polskiego znalazła wyraz w podpisanej w lutym 1720 r. w Poczdamie deklaracji rosyjsko-pruskiej. W jej drugim artykule władcy zapowiadali, że „teraz i zawsze w przyszłości będą mieli szczególne baczenie na Rzeczpospolitą, tak, by bez najmniejszej odmiany pozostała ona przy swych wolnościach, konstytucjach, ustawach, prerogatywach i prawach. Gdyby dwór [...] usiłował nakłonić Rzeczpospolitą, by dołączyła do podpisanego niedawno w Wiedniu aliansu lub próbował powiększyć swą władzę i rządzić w Polsce w sposób suwerenny, Jego Królewska Mość pruski i Jego Carska Mość rosyjski będą się temu przeciwstawiać słowem i czynem [...], tak by w Polsce zachować wszystko zgodnie ze stanem obecnym”. Świadectwem zainteresowania obu dworów zachowaniem Rzeczypospolitej w stanie wewnętrznego bezwładu były zapisy dotyczące trwałości szlacheckich „wolności”. Rozumiano przez to przede wszystkim liberum veto, wolną elekcję i ograniczony etat armii. Wszystkie te elementy składały się na obraz polskiej anarchii. We wszystkich kolejnych sojuszach prusko-rosyjskich, zawieranych w latach 1726, 1729, 1730, 1733, 1740, 1743 powtórzono zapisy o konieczności zachowania polskiego ustroju i pielęgnowania szlacheckich wolności, tj. poszczególnych elementów konstytuujących polską anarchię. Tajny artykuł dotyczący spraw polskich niemal bez zmian umieszczano w kolejnych konwencjach prusko-rosyjskich: „utrzymać konstytucje, wolności, prerogatywy i prawa Rzeczypospolitej, [...] przeciwdziałać wszystkiemu, co mogłoby prowadzić do ich zmiany”. Zapis gwarantujący niezmiennność polskiego ustroju został przez Rosję narzucony także Szwecji (w traktacie z 1724), i Austrii (w traktacie z 1726). Bardzo mocno trzeba podkreślić, że niezależnie od zmieniającej się sytuacji międzynarodowej,

powstających i upadających kolejnych aliansów, lig i sojuszy, punkty dotyczące Polski stanowiły stały element traktatów rosyjskich, pruskich i austriackich.

W Rzeczypospolitej nie tylko August II rozumiał potrzebę wzmocnienia państwa. Już w latach 20. XVIII w. przywódcy stronnictwa reform, bracia Czartoryscy, wypracowali plan przeprowadzenia zmian ustrojowych, fiskalnych i wojskowych. Chodziło przede wszystkim o wyrugowanie praktyki *liberum veto*, zwiększenie liczebności armii i zapewnienie jej stałego finansowania, a także o reformy administracji centralnej. Batalię o przeprowadzenie reform podjęto za panowania Augusta III. Z prób tych najsłabszy był sejm roku 1744. Gdy na sejmie zwyczajnym wskutek *liberum veto* nie udało się przeprowadzić pożądanых zmian, zamierzano odwołać się do konfederacji.

Nadzwyczajny sejm skonfederowany, który zamierzano zwołać, decyzje podejmować mógł większością głosów. I te próby przeprowadzenia reform zakończyły się niepowodzeniem. Oddajmy głos wyjątkowo bystremu obserwatorowi polskiej sceny politycznej, Fryderykowi II. W pierwszych dniach grudnia 1744 r. król pruski tak pisał do jednego z dyplomatów: „Tak dla cesarzowej rosyjskiej, jak i dla mnie, rzeczą szczególnej wagi jest zachowanie i utrzymanie obecnego ustroju tego królestwa. Cesarzowa rosyjska w sprawie reform nie da królowi Polski wolnej ręki i nie dopuści do zwiększenia jego prerogatywy i władzy w Rzeczypospolitej”. Król pruski nie mylił się. W połowie grudnia 1744 r. rosyjscy dyplomaci akredytowani przy dworze warszawskim przedstawili deklarację cesarzowej Elżbiety, wyjaśniającej, że imperatorowa „nie zezwala na konfederację, która mogłaby wystąpić przeciwko wolności i prerogatywom Rzeczypospolitej”. Gdyby jednak dwór królewski zdecydował się zlikwidować *liberum veto*, uchwalić reformy, zwiększyć liczebność wojska, słowem ukrócić anarchię „Jej Cesarska Mość, deklarowano, podejmie wszelkie stosowne kroki, by

sprzeciwić się tym zamierzeniom z całych sił”. Zmiana polskiego ustroju, naprawa państwa, wzmocnienie jego instytucji była sprzeczna z interesem Rosji. Dwór petersburski pożądał Polski słabej, pogrążonej w stanie anarchii. Te pryncypia nie zmieniły się do upadku szlacheckiej republiki.

Nie oznacza to, że w Rzeczypospolitej niezbędnych reform nie próbowano przeprowadzić. Po śmierci Augusta III (1763) pod osłoną rosyjskich bagnetów koronę królewską nałożył na skronie siostrzeniec braci Czartoryskich, Stanisław August. Katarzyna II poparła swego byłego kochanka, zakładała bowiem, że nowy król polski będzie instrumentem jej wpływu w Polsce. Tak się jednak nie stało. Z punktu widzenia interesów rosyjskich był to polityczny błąd, który kosztował Rosję wiele sił i środków. Pierwsze dwa lata panowania Stanisława Augusta, obejmujące lata 1764–1766, to próba siły, którą wygrała Katarzyna II. Podczas gdy król i Czartoryscy chcieli przeprowadzić reformy, Katarzyna II i Fryderyk II nie zamierzali wyrazić nie zgody. Przypomnijmy, że Rosja działała w sojuszu z Prusami. W 1764 i 1769 podpisane zostały kolejne prusko-rosyjskie traktaty sojusznicze, które zawierały klauzule o sprzeciwianiu się wszelkim reformom w Polsce, tym samym o utrzymaniu i wzmocnieniu polskiej anarchii. Co więcej, cesarzowa rosyjska i król pruski oczekiwali, że w szlacheckiej republice wprowadzone zostanie nowe prawo, dające szlachcie protestanckiej i prawosławnej polityczne równouprawnienie. Była to rzecz nieznaną w całej ówczesnej Europie; na użytek zachodnioeuropejskiej opinii publicznej zarówno dwór petersburski, jak i dwór berliński mówiły jednak nie o równouprawnieniu, a tolerancji wyznaniowej. Przypomnieć trzeba, że w Rzeczypospolitej w XVIII w. na tle europejskim tolerancja wyznaniowa była znaczna. Kluczowy dla zrozumienia dalszych dziejów konfliktu był sejm 1766 r. Wbrew ultymatywnym żądaniom Rosji i Prus szlachta protestancka i

prawosławna nie uzyskała politycznych koncesji. Rozsierdziło to Katarzynę, która zdecydowała o rozwiązaniu siłowym. Wiosną 1767 do Rzeczypospolitej weszły liczne oddziały rosyjskie. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy rozpoczęło wojskową okupację Polski, w jawny sposób pogwałcono suwerenność szlacheckiej republiki. Kolejny sejm 1767–1778 obradował pod kontrolą ambasadora Katarzyny II, Nikołaja W. Repnina, a nieposłuszni senatorowie zostali na jego rozkaz porwani i wywiezieni w głąb Rosji. Sejm repninowski postanowił nadać szerokie prawa polityczne szlachcie dysydenckiej, a także wprowadzić niezmiennie prawa kardynalne, które ubezpieczały polski ustrój, tzw. „wolności” z liberum veto i wolną elekcją na czele. Zwieńczeniem dzieła był polsko-rosyjski traktat wieczysty. Obejmował on gwarancję polskiego ustroju przez dwór petersburski. Gwarancja oznaczała formalne pozbawienie Rzeczypospolitej suwerenności – polskie projekty ustrojowe musiały uzyskać formalną zgodę dworu petersburskiego. Traktat zawierał także rosyjskie poręczenie integralności terytorialnej polsko-litewskiego państwa. Zapamiętajmy ten punkt: tym samym dwór petersburski zobowiązywał się bowiem, że nie dopuści do rozbioru szlacheckiej republiki.

Skutki siłowego narzucenia nowego prawa były dwojakiego rodzaju: po pierwsze nowe ustawodawstwo wzmacniało anarchię, po drugie obliczone było na zantagonizowanie szlacheckiego społeczeństwa. Było zupełnie oczywistym, że ani nowe ustawodawstwo, ani forma jego narzucenia, nie spotkają się z aprobatą strony szlacheckiej opinii publicznej. Tak się też stało. Działania rosyjskie napotkały na opór znacznej części społeczeństwa; 1768 wybuchła konfederacja barska, której przywódcy sprzeciwiali się rosyjskiej preponderancji nad Polską, Rzeczpospolita na kolejne cztery lata stała się teatrem wojny domowej, która ostatecznie spacyfikowana została przez armię rosyjską. Niepokój wewnętrzny, który swoimi żądaniem wywołała Katarzyna II, o czym

za chwilę się przekonamy, także stał się jednym z argumentów uzasadniających rozbiór. Wydarzenia te torowały drogę do pierwszego rozbioru Polski. Koncepcja podziału dojrzała nad Newą w okresie między kwietniem i listopadem 1770 r. Wobec wciąż nierozstrzygniętego konfliktu tureckiego oraz ocieplenia stosunków prusko-austriackich, wydawało się, że rozbiorowa pacyfikacja kosztem Polski przynieść mogła pożądany spadek napięcia na linii Berlin-Wiedeń-Petersburg i jednocześnie stanowić dotkliwą nauczkę dla Stanisława Augusta. Nauczkę za niepodporządkowanie się woli rosyjskiej cesarzowej i próby przeprowadzenia reform ustrojowych w Polsce, które godziły w polityczne interesy dworu petersburskiego. W połowie roku 1771 rosyjskie oddziały odniosły znaczące sukcesy w wojnie tureckiej, w Rzeczypospolitej zaś przeprowadzono ostateczną rozprawę ze zbuntowaną szlachtą. Równolegle prowadzono rozmowy o rozbiorze z dworem berlińskim, do których następnie zaproszono także Austrię. Sprawę podziału uzgodniono w lutym 1772, do sierpnia 1772 r. dyskutowano sprawę nabytków.

Akt podziałowy domagał się uzasadnienia, które uczestniczące w rozbiorze dwory rychło przedłożyły europejskiej opinii publicznej. Już tajne traktaty rozbiorowe zawarte w pierwszych dniach sierpnia 1772 r., charakteryzowały wewnętrzną sytuację Rzeczypospolitej.

Duch partyjności, zamieszki i wewnętrzna wojna od tyłu lat wstrząsają już tym królestwem, anarchia każdego dnia daje się we znaki z nową mocą. Za nic ma wszelką władzę. Wzbudza to uzasadnione obawy, że wkrótce nastąpi całkowity rozkład państwa. Zakłóciłby on sytuację wszystkich sąsiadów, zmieniłby utrzymującą się między nimi dobrą harmonię i mógłby zapoczątkować ogólną europejską wojnę.

W takiej sytuacji rozbiór jawił się jako wydarzenie o zbawiennym charakterze: łagodził konflikty w szlacheckiej republice i zapobiegał wojnie na Starym Kontynencie. Rozwinięcie tej idei znalazło się we wspólnej deklaracji trzech mocarstw rozbiorowych, przedłożonej w Warszawie w pierwszych dniach września 1772 roku. Oświadczenie za punkt wyjścia brały sprawę interregnum, jak przekonywano, zjawiska bardzo niebezpiecznego z punktu widzenia państw ościennych.

Potencje sąsiedzkie Polski, były tak często wciągane w zamieszania, które w niej wzniewała większa część bezkrólewioń, że pamięć na nie przymusiła je do zatrudnienia się z usilnością interesami państwa tego w ten czas, kiedy po śmierci króla Augusta III tron jego zawałował.

Mogło powstać wrażenie, że to szlachecki naród wplątywał władców Rosji, Prus i Austrii w trudne czy wręcz kłopotliwe sytuacje, wbrew ich woli wciągał do udziału w politycznych rozgrywkach i starciach. Przypomnijmy, że o obsadzie polskiego tronu w 1709, 1733 i 1764 zdecydował dwór petersburski. W dalszej części deklaracji dyplomaci państw rozbiorowych zapewniali, że po śmierci Augusta III państwa te wspólnie poparły kandydaturę Stanisława Augusta Poniatowskiego, jako elekta warującego „poprawę wielu zdrożności i wad w ustawach, które tak samemu królestwu, jak jego sąsiadom często dotychczas były szkodliwe”. Mogłoby powstać wrażenie, że celem ościennych potencji była reforma ustroju. A wiemy przecież, że państwa ościenne nie zamierzały dopuścić do żadnych zmian, które wzmocnić mogłyby szlachecką Rzeczpospolitą i zagwarantować sprawne funkcjonowanie instytucji politycznych.

Dwór pruski i austriacki przedstawiły rozbudowane dedukcje prawne, w których wykazywały historyczne prawa do objętych kordonem posiadłości. W inny sposób racji swoich dowodził dwór petersburski. W deklaracji, którą w końcu 1772 r. przedłożono w Warszawie, zapewniano, że jednym z najważniejszych celów polityki zagranicznej imperatorowej rosyjskiej było ułożenie dobrych stosunków z Rzeczpospolitą. Wedle słów rosyjskich dyplomatów: dwór petersburski wsparł swą zachodnią sąsiadkę, dopomógł w przeprowadzeniu wolnej elekcji i wyniesieniu na tron władcy, gwarantującego przywrócenie wewnętrznej równowagi i ułożenie stosunków z sąsiedzkimi potencjami. Na czym miała polegać owa równowaga? „Na przywróceniu dawnego lustru wolności i umocnieniu prawa obierczego królów”. Deklaracja obrazowała rzeczywisty cel działań Katarzyny II: zabezpieczenia tych elementów ustroju, które gwarantowały słabość Rzeczypospolitej. Wspomniałem, że narzucony Rzeczypospolitej traktat przyjaźni z 1768 zawierał gwarancję integralności terytorialnej szlacheckiej republiki. Wycofanie się z gwarancji tłumaczono panującą w Polsce anarchią:

Byłaby rzecz zgoła nieprzystojna utrzymywać dalej faworem Rzeczypospolitej ważność gwarancyi wzgardzonej i odrzuconej osobistemi głosami narodu większej części [...]. W anarchii, kędy nieposłuszeństwo niszczy rząd regularny i psuje wszelkie prawo cywilne, prawo także publiczne równie zawsze gwałcone, znajduje się w rzeczy samej w tejże inegzystencji.

W końcowym akapicie rosyjskiej dedukcji przypomniano intencje rosyjskiej imperatorowej, która wzięła udział w rozbiórce nie z woli zemsty, lecz dla słusznego wynagrodzenia

swych krzywd, pragnąc osłabionej Rzeczypospolitej pomóc:
„Jest to akt wspaniałości, że dwór rosyjski, pospołu z drugimi sąsiedzkiemi Polski potencyjami, nakłonił się do uczynienia końca anarchii, którą ją niszczyła i do ubezpieczenia lepiej urządzonej, szczęśliwszej i spokojniejszej jej egzystencji.

Pojęcie anarchii odmieniano przez wszystkie przypadki. Pod piórem tych samych osób, w zależności od sytuacji, wyobrażać mogła jednak zupełnie odmienne rzeczy: zarówno ustrojowe fundamenty szlacheckiej republiki z *liberum veto* na czele, jak i próby wyrugowania tegoż *liberum veto* z politycznej praktyki. Rzeczpospolita, która w oczach europejskiej opinii publicznej stała się podręcznikowym wręcz przykładem anarchii, nie mogła budzić pozytywnych skojarzeń: państwo pozbawione silnej władzy wykonawczej, rozbudowanego aparatu biurokratycznego, potężnej armii, którego gospodarka oparta była na rolnictwie, stanowiła przeciwieństwo oświeceniowego ideału dobrze zorganizowanego państwa. Rozbiorcy argumentami o polskiej anarchii zagrażającej rzekomo pokojowi europejskiemu dobrze wpisywali się w panujący w europejskiej opinii publicznej stereotyp. Stąd reprezentatywny wydaje się sąd Woltera, który w końcu 1772 r. napisał: „Rozbiór Polski jest karą za okropną anarchię. [Polska] może stać się [jeszcze krajem] kwitnącym, jeśli uda się zniweczyć anarchię”. Powtórzył cytowaną wyżej myśl, wyrażoną kilka lat wcześniej przez Jaucourta. Próby naprawy państwa doprowadziły do pierwszego rozbiorem. Kolejna próba, którą podjęto za panowania Stanisława Augusta, a którą zwieńczyła szeroko komentowana w całej Europie, konstytucja 3 maja 1791 r., skończyła się nie rozbiorem, a całkowitym upadkiem państwa i wykreśleniem go z mapy politycznej Europy. W styczniu 1797 r. w Petersburgu przedstawiciele Austrii, Prus i Rosji

podpisali konwencję o ostatecznym zatwierdzeniu podziału: „uznana została konieczność uchylenia wszystkiego, co może nasuwać wspomnienie istnienia Królestwa Polskiego”.

Historia polskiej anarchii nie kończy się oczywiście wraz z trzecim rozbiorem Polski. Już w opublikowanej ledwie kilka lat po rozbiore *Histoire de l'anarchie de Pologne* Claude-Carlomana de Rulhière'a winę za upadek państwa zrzucano na karb anarchii. Tezę tę podtrzymywała chętnie XIX-wieczna pruska i rosyjska historiografia państwowa.

Jacek Kordel

Wybrana bibliografia:

- Chynczewska-Hennel T., *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993
- *Encyklopedia albo słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł zebrany z najlepszych autorów [...] uporządkowany i wydany przez Pana Diderot, a jeśli chodzi o część matematyczną przez Pana d'Alembert*. Wybór, tłum. E. Rzakowska, Wrocław 1952.
- Fiszer S., *L'image de la Pologne et des Polonais dans l'œuvre de Voltaire*, Oxford 2001
- Forycki M., *Anarchia polska w myśli oświecenia*, Poznań 2004
- Kordel J., „*Królestwo anarchii*”. *W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach*, Warszawa 2020
- Kot S., *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919
- Lukowski J., *Liberty's folly. The Polish-Lithuanian commonwealth in the eighteenth century, 1697–1795*, London 1991.
- *Die politischen Testamente der Hohenzollern*, red. R. Dietrich, Köln–Wien 1986.
- Wołoszyński R.W., *Polska w opiniach Francuzów w XVIII w. Rulhiere i jego współcześni*, Warszawa 1964
- *Zbiór deklaracji, not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zaszły podczas sejmy pod wężem konfederacji odprawującego się od dnia 18 września 1772 do 14 maja 1773*, b.m.r.
- Zielińska Z., *Polska w okowach „systemu północnego” 1763–1766*, Kraków 2012.
- Zielińska Z., *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743–1752*, Warszawa 1983.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego